

BP ALFONS NOSSOL  
Opole

### PRZEMIANY 1989 ROKU W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ JAKO WYZWANIE DLA WSPÓŁCZESNEJ EKUMENII

Zgodnie z tajemnicą Wcielenia, Inkarnacji, nasza chrześcijańska wiara „jest wiarą, która kocha ziemię” (K. Rahner). Stąd też do właściwości Kościoła Chrystusowego należy to, że zawsze i wszędzie pozostaje – żeby tak powiedzieć – „uziemniony”. Jako proces kształtowania się królestwa Bożego jest on wprawdzie „nie z tego świata” (por. J 18, 36), ale jako taki może egzystować tylko w nim i przez niego, krótko mówiąc: on jest dla świata, dla jego przemian i rozwoju.

Do istoty chrześcijańskości należy niewątpliwie kategoria „dla”. Bycie chrześcijaninem w Kościele jest byciem dla innych; nasza chrześcijańska egzystencja ma się sprawdzać jako pro-egzystencja, która implikuje odpowiedzialność zarówno za poszczególnego człowieka, jak i za całą społeczność. „Społeczna odpowiedzialność” Kościoła jako wspólnoty ludu Bożego jest więc sprawą oczywistą i powinna znaleźć szczególny wyraz także dziś, w dobie równie radykalnych co zaskakujących przemian, spowodowanych zwłaszcza „Jesienią Ludów” 1989 roku. Wiemy dobrze, iż to, co stanowi jej całkowite *novum*, choć od dawna było przedmiotem dążeń i pragnień ludzi dobrej woli, zaskoczyło wszystkich, zwłaszcza gwałtownym przyspieszeniem i radykalnością przemian w Europie Środkowo-Wschodniej. Sam fakt, iż przemiany te są niewątpliwie także zasługą Kościoła i jego uprzedniego zaangażowania na rzecz zobiektywizowanych w nich ideałów, sugeruje i upoważnia zarazem do tego, by rozwijając podjęty temat, zasygnalizować najpierw w aspekcie bardziej systematyczno-teologicznym sam wkład Kościołów chrześcijańskich w to dzieło (I), następnie przejść do zarysowania zadań, jakie powinny one podjąć w odpowiedzi na nową sytuację (II), i wreszcie przedstawić pewien rodzaj „integralnej ekumenii” jako jedną z możliwych wizji przyszłości (III). Jest rzeczą oczywistą, że w obecnej

fazie wciąż jeszcze trwających transformacji nowej, skomplikowanej rzeczywistości tej części naszego kontynentu uzurpacją byłoby roszczenie do pełnego przedstawienia podjętego tematu. Wydaje się jednak, że już samo wskazanie na złożoność i jakościową odmienność nowych zadań jako wyzwania, któremu Kościół Chrystusowy musi stawić czoło, może okazać się ekumenicznie ważne i wielce pomocne w znaczeniu określenia właśnie prawdziwego *w y z w a n i a* dla współczesnej ekumenii w ogóle.

## I. WKŁAD KOŚCIOŁÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH W PROCES PRZEMIAN

1. Środkowo-wschodnią część naszego kontynentu ma bez wątpienia na myśli J. Ratzinger, kiedy mówi: „Rok 1989 doprowadził do dramatycznych przemian w politycznym i duchowym krajobrazie Europy, których nawet na krótko przedtem nikt nie był w stanie przewidzieć. Nowością w tej rewolucji było to, że dokonała się ona nie za pomocą politycznej czy militarnej siły, lecz przez duchową eksplozję, która pozbawiając fundamentu dawne struktury władzy, doprowadziła je do szybkiego upadku. Stąd to proces ten dotyczy nie tylko krajów, które opanowane były dotychczas przez marksistowską ideologię, ale uzyskuje znaczenie o światowym zasięgu. Proces ten wykracza poza wymiar polityczny, ponieważ wyszedł on z rzeczywistości metapolitycznej, by następnie ujawnić polityczną siłę owych początkowo niepolitycznych czynników”<sup>1</sup>.

Dla całości obrazu spróbujmy wymienić przynajmniej niektóre z tych czynników, zanim zajmiemy się owymi na wskroś „metapolitycznymi” i „kościelnymi” zarazem elementami procesu przemian. Czynniki te, które były napędową siłą przemian, dochodziły do głosu w krajach bloku wschodniego w bardzo zróżnicowany sposób i to właśnie w dużym stopniu utrudnia próbę ich scharakteryzowania. Niemniej jednak sięgnąć należy pamięcią przynajmniej do tych wydarzeń, które stały się kamieniami milowymi na drodze przemian. I tak np. w Związku Radzieckim już w latach sześćdziesiątych XX w. zwróciły na siebie uwagę opinii publicznej różne nonkonformistyczne grupy. Szczególne znaczenie i prestiż uzyskali w tym kontekście występujący jako krytycy systemu intelektualni, tacy np. jak Andriej Sacharow, Aleksander Sołżenicyn, Tatiana Goriaczewa. W początkach lat siedemdziesiątych rozpoczął się proces KBWE, a uchwalony w 1975 r. Akt Końcowy z Helsinek zawierał deklarację dotyczącą

---

<sup>1</sup> *Wendezeit für Europa. Diagnosen und Prognosen von Kirche und Welt*, Freiburg 1991, s. 59.

praw człowieka, łącznie z zagwarantowaniem wolności religijnej. Na kanwie tej deklaracji rozwinął się w krajach bloku wschodniego ruch obrony praw człowieka i wzajemnej pomocy społecznej, który był jednym z podstawowych nurtów opozycji. W Polsce nurt ten był reprezentowany przez KSS KOR, w Czechosłowacji stanowiła go Karta 77, na Węgrzech – Komitet Helsiński SETA, w Rumunii – grupa skupiona wokół Pawła Gomy. W NRD kluczową rolę odegrał ruch pacyfistyczny, a w Bułgarii ruch działający z pobudek ekologicznych. Wymienić należy tu również działalność tzw. Koncylialnego Procesu, powołanego do życia przez Ekumeniczną Radę Kościołów w 1983 r., w ramach którego przedstawiciele wszystkich Kościołów chrześcijańskich zobowiązali się oficjalnie do aktywnego angażowania się na rzecz sprawiedliwości, pokoju i zachowania stworzenia. Działalność ta została zdynamizowana w szczególności sposobem na Europejskim Zgromadzeniu Ekumenicznym w maju 1989 r. w Bazylei.

2. Definitywny rozpad komunizmu i radykalny przełom we wszystkich dziedzinach życia w Europie Wschodniej związany jest jednak nierozdzielnie z powstaniem i doświadczeniami polskiej „Solidarności”. Nie ulega wątpliwości, że historyczne dzieło „Solidarności” było możliwe dzięki temu, że jej najbardziej liczącym się sprzymierzeńcem był Kościół polski i jego wielki Syn – Papież Jan Paweł II. Istotne znaczenie miało to, że dzięki postawie Kościoła, a w szczególności sposobowi dzięki pielgrzymkom Ojca Świętego do Ojczyzny, cały niemal naród zaczął identyfikować się z ideałami i etosem „Solidarności”. Ideały te zresztą inspirowane były społeczną nauką Kościoła, która od początku pontyfikatu Jana Pawła II stanowi jeden z priorytetów jego nauczania i pastoralnej działalności.

O roli, jaką odegrał Kościół polski w doświadczeniach „Solidarności”, mówił dobitnie Lech Wałęsa, m.in. już w czasie otwarcia rozmów przy „okrągłym stole” 6 II 1989 r. w Warszawie: „W tym dniu, w którym wolno nam mówić o ludziach, którzy zginęli, o latach cierpienia i udręki, o latach, gdy nas poniżano i chciano nam odebrać nadzieję [...], nie zapominamy też o tym, że Kościół pomógł nam przenieść tę nadzieję aż do dnia dzisiejszego. Jego mądrość i doświadczenie służyły dziś temu, że możemy z sobą rozmawiać”<sup>2</sup>. W okresie ideologicznych i administracyjnych represji Kościół stał się azylem i „przestrzenią wolności” dla intelektualistów: pisarzy, artystów, twórców narodowej kultury. Zacieśniając więzy z ludźmi nauki, kultury i sztuki, stał się posoborowy Kościół w Polsce, choć może jeszcze nie wprost bardziej pluralistyczny, to jednak bardziej pluriformiczny. Znaleźli w nim miejsce ludzie różnych odcieni, nawet ci z szeregów lewicy, których ówczesna partia nie chciała tolerować. Jeden z nich musiał oficjalnie przyznać i dać temu wyraz w następującym

<sup>2</sup> Por. H. Witczyński, *Kościół w narodzie*, „Znaki Czasu”, 13(1989) 166.

stwierdzeniu: „Widziałem w Kościele katolickim jedyną niezależną instytucję egzystującą legalnie w totalitarnym państwie [...] Dostrzegłem w Kościele obrońcę praw człowieka i praw narodu. I dostrzegłem w Kościele – azyl dla pytań o transcendencję i o metafizykę, o wartości absolutne i prawdy ostateczne, o fundament moralności, która nakazuje niezgodę na status niewolnika. Z takim Kościołem szukałem spotkania”<sup>3</sup>. Tego rodzaju spotkania z Kościołem były źródłem zasilającym wzbierającą rzekę opozycji, która rozbijając mur berliński, w końcu „zmieniła [też] oblicze Europy”.

3. Nawiązując do już zasygnalizowanego tu „metapolitycznego” elementu przełomu, kard. Ratzinger uwyrażnia go, przeprowadzając niemalże bezpośrednio po 1989 roku analogię pomiędzy zburzeniem muru berlińskiego i murów Jerycha: „Ten splot spełnienia i odpowiedzialności, daru i zadania nasuwa się mimo woli na myśl, kiedy obserwujemy polityczne wydarzenia ostatnich lat w Europie, a przy tym chcemy pamiętać, że nie należy w nieuprawniony sposób przeprowadzać paraleli pomiędzy biblijną historią zbawienia i wydarzeniami naszej współczesności i nadać tym wydarzeniom fałszywej sakralności. Upadek murów Jerycha na skutek modłów procesji i dźwięku trąb wydawał się nam, oświeconym ludziom, już od dawna wysoce nieprawdopodobny. Teraz jednak przeżyliśmy coś podobnego, co wprawdzie nie było tym samym, jednak wydarzenia te są jakoś analogiczne. Nie ma już ideologii muru, który dzielił nie tylko Europę, ale w niewidzialny sposób na każdym miejscu cały świat. I nie został on powalony siłą oręża, zapewne też nie wprost przez modlitwę, ale przez eksplozję ducha, przez procesje na rzecz wolności, które w końcu okazały się silniejsze od kolczastego drutu i betonu. Duch udowodnił swoją moc; dźwięk trąb wolności był mocniejszy niż mur, który miał jej wyznaczać granicę. I jeżeli nawet nie potrafimy nazbyt bezpośrednio umieścić Boga w tej grze, to jednak na trwałe pozostaje to, że wiara w Niego, a przynajmniej pytanie o Niego odegrały niebagatelne znaczenie w zaintonowaniu tegoż wyzwającego dźwięku trąb”<sup>4</sup>.

W tym oczywiście kontekście należałoby także odczytać cały trzeci rozdział encykliki *Centesimus annus*, który zresztą nosi lapidarny tytuł: „Rok 1989”<sup>5</sup>.

Można krótko powiedzieć, że rok ten widziany w wymiarze „matapolitycznym” był rokiem zwycięstwa prawdy nad ideologicznymi schematami myślowymi i etyczno-religijnymi pryncypiów nad normami czysto pragmatycznych zachowań i działań politycznych. Aktualny zaś fakt, iż wielu naszych polityków

<sup>3</sup> A. M i c h n i k, *Kłopot i błazen*, „Znak”, 41(1989), nr 2-3, s. 15 n.

<sup>4</sup> Dz. cyt., s. 105 n.

<sup>5</sup> Nry 22-29 encykliki społecznej Jana Pawła II z 1 V 1991 r.

o tym zdecydowanym wkładzie Kościoła zupełnie zapomniało, nie powinien nas wcale dziwić, jako że wdzięczność nie jest kategorią polityczną.

## II. NIEODZOWNOŚĆ EKUMENICZNO-ETYCZNEGO ODDZIAŁYWANIA W OBECNEJ SYTUACJI

1. „Wolność w Europie Wschodniej, triumf demokracji, ale równocześnie też tyrania, odzicie pogrzebanych już dawno sporów, sprzeciw ze strony nacjonalizmów, nietolerancja i fanatyzm, które wydają się wychodzić na jaw z głębin czasów [...] Otrzymywane codzienne wieści dystansują dezorientacyjnie i milcząco ludzi Zachodu w odniesieniu do euforii wielkiego symbolicznego wydarzenia, kiedy runął mur. I chociaż statuty politycznych idoli zostały powywracane, pozostają narody komunistycznych ongiś krajów nadal w nędzy i rozczarowaniu dnia codziennego, który jest tak bardzo podobny do dni dawniejszych. Sen o Zachodzie wydaje się dla nich nie spełniony, a przestrzeń stoi otworem na wewnętrzne sprzeczności, czasem też czyny przemocy i na korupcję, które odziedziczono po nie zawsze zbyt odległej przeszłości”.

Tak rozpoczyna kard. J.-M. Lustiger jedno ze swoich rozważań na temat nowej Europy po przełomie<sup>6</sup>. Gdyby do tego spostrzeżenia dodać jeszcze skutki ideologicznej deformacji człowieka i w ogóle fenomen globalnej „sowietywizacji” życia, przedstawiający o wiele bardziej zasadnicze niebezpieczeństwo dla naszej wiary aniżeli forsowany na siłę – jako jeden z jej elementów – mit tzw. naukowego światopoglądu z pochodną samobójczą ekologicznie tezą o „ujarzmieniu przyrody”, mielibyśmy przed oczyma niejako skrótowy katalog zasadniczych trudności obecnej chwili, których nie sposób przezwyciężyć bez zaangażowania się w to dzieło Kościołów chrześcijańskich.

2. Na szczególną uwagę zasługują bez wątpienia groźne i niebezpieczne konflikty narodowościowe, które – o tym też zapomnieć nie wolno – są w dużym stopniu spuścizną ideologii systemu komunistycznego. Strategia socjalistycznego imperializmu zakładała bowiem stworzenie nowego typu stosunków międzynarodowych, opartych na przewyciężeniu nacjonalno-państwowego rozumienia suwerenności. Jedną z przesłanek tej strategii stanowić miała harmonia pomiędzy interesami nacjonalnymi i międzynarodowymi oraz pierwszeństwo dla faworyzowania wspólnych interesów międzynarodowych w sytuacjach

---

<sup>6</sup> *Christliches Europa – was bedeutet das?*, [w:] *Europa fordert die Christen. Zur Problematik von Nation und Konfession*, Regensburg 1993, s. 138.

konfliktowych. Dziś okazuje się z całą ostrością, że komunistyczna perspektywa integracyjna zbliżenia i stopienia narodów była pustą, pozbawioną życia formułą. Nie rozwiązywała i nie przewyciężała ona wcale żadnych historycznie zadawnionych resentymentów i konfliktów narodowościowych, ona je tylko zamrażała i doraźnie neutralizowała. Nic więc dziwnego, że wybuchają one dziś z nową siłą, stając się zarzewiem potencjalnych, a nawet – jak to wciąż ma miejsce w byłej Jugosławii – faktycznych konfliktów zbrojnych, łącznie z tzw. etnicznymi czystkami. Poza tym odwoływanie się do wolności narodowych w okresie komunizmu rozumiane było jako obrona narodowej kultury przed „sowiecką cywilizacją”, jako zapowiedź wyzwolenia z jarzma sowieckiego imperia- lizmu, upozorowanego na socjalistyczny internacjonalizm.

Odzyskanie wolności i suwerenności przez kraje Europy Wschodniej wyrazi- ło się nie tylko powrotem do zakazanych przez reżim symboli, pieśni, tradycji, ale także powrotem do żyjących w zbiorowej pamięci urazów i resentymentów wobec innych narodowości. Ten groźny, bo karmiony emocjami postkomuni- styczny renesans nacjonalistycznych tendencji konfrontowany jest z dążeniami do integracji z Europą Zachodnią, do budowania wspólnego europejskiego domu. „I w związku z tym Europa Wschodnia uświadamia sobie swoją przyna- leżność do ogólnoeuropejskiej historii i pojmuje się jako część przekraczającej granice przestrzeni kulturowej. Przyszłościowe modele działania muszą być oparte nie – jak dotąd – na przeciwieństwach, ale na wymianie między Wscho- dem i Zachodem”<sup>7</sup>. I po tej właśnie linii powinien pójść decydujący wkład Kościołów chrześcijańskich. Punktem wyjścia musi być dla nich, bez różnicy nas wszystkich chrześcijan wciąż zobowiązująca, biblijna „międzynarodówka”, według której przez wiarę jesteśmy dziećmi Bożymi. W Liście Apostoła Naro- dów do Galatów wszakże czytamy: „[...] nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3, 28).

3. Wstrząsane kryzysami przeobrażenia zachodzące w Europie Środkowo- -Wschodniej narzucają też Kościołom konieczność przesunięcia akcentów i punktów ciężkości w sposobach zachowań chrześcijan. Chodzi mianowicie o da- wanie czynnego świadectwa prawdzie, wolności i miłości. A nie jest to, z całą pewnością, zadanie łatwe. Skoro jednak minął czas walki, najlepszym sposobem aktualnego ewangelizowania i najstosowniejszym, najbardziej adekwatnym modelem bycia chrześcijaninem jest obecnie świadectwo. Dążenie do wolności należy właściwie do najbardziej pierwotnych poruszeń, do „namiętności” ludz-

---

<sup>7</sup> E. R a t z, *Die politische Öffnung im Osten als Herausforderung an die Kirche*, [w:] *Lutherische Kirche in der Welt*, Folge 38, hrsg. von J. Heubach, Erlangen 1991, s. 82 n. Por. także: R a t z i n g e r, dz. cyt., s. 87 nn.

kiej duszy, ponieważ w jakiś sposób jest iskrą Bożą, ową słynną *scintilla Dei* w nas – stworzeniach Bożych. Stąd też wolność jest darem, który jako taki powinien także być wciąż traktowany jako zadanie. Autentyczna demokracja i bycie wolnym są nie tyle „stanami”, ile raczej elementami dynamicznymi i procesami uczenia się integralnie pojętego ucłowieczenia. Nie chcąc tego zrozumieć, nie dostrzega się również ciągłego niebezpieczeństwa, że tak jak nacjonalizm może wynaturzyć się w szowinizm, który tym samym przekreśla wszelki patriotyzm, tak też i wolność może przerodzić się w samowolę i przez to zupełnie zniszczyć samą siebie.

Nie wdając się w zawile analizy pojęcia wolności, musimy zadowolić się tu stwierdzeniem, że to po prostu pewien rodzaj samodeterminacji wobec etycznej konieczności. Dlatego też nie powinno się jej nigdy oddzielać od prawdy. Ewangelia według św. Jana zupełnie wyklucza taką możliwość: „[...] i poznać prawdę, a prawda was wyzwoli” (8, 32). Ta dobitna interpretacja ewangelicznego tekstu przez Jana Pawła II w czasie jego czwartej pielgrzymki do Ojczyzny, a później pogłębiona systematycznie i teologicznie w encyklice *Veritatis splendor*, jednoznacznie uwydatnia prymat prawdy przed wolnością. Papież wskazuje również na chrystologiczny charakter lub wprost chrystokształtność chrześcijańskiej wolności, tj. na jej nierozłączny związek z Chrystusem, bo jest ona zawsze „albo wolnością, do której nas Chrystus wyzwolił, wolnością przez prawdę, albo też wolnością od Chrystusa”. To jest dla Papieża ten zasadniczy wybór, przed którym nie może uchylić się Europa, to są te „dwie drogi, po których ona podąży i którymi z pewnością będzie szła w przyszłość”<sup>8</sup>.

Chrystokształtna wolność i prawda domagają się dziś szczególnego świadectwa, świadectwa miłości, ponieważ właśnie miłość jest także najcenniejszym owocem wolności. Powiedzieliśmy już, że ten właśnie rodzaj świadectwa jest zadaniem trudnym. Jest tak, ponieważ nie zadowala się li tylko zewnętrznym gestem czy manifestacją z dawnego okresu walki; ten rodzaj świadectwa wymaga nie tylko zewnętrznego, ale zawsze też wewnętrznego, totalnego zaangażowania. Tylko on bowiem może być adekwatną i skuteczną odpowiedzią Kościołów naszego kontynentu na zdewastowanego i okaleczonego duchowo w okresie totalitaryzmu człowieka, który wszakże zawsze jest i pozostanie też w przyszłości „pierwszą i zasadniczą drogą Kościoła”<sup>9</sup>.

---

<sup>8</sup> „Bogu dziękujcie – Ducha nie gaście”. IV pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny: 1 VI – 9 VI 1991 r., Olsztyn 1991, s. 161.

<sup>9</sup> Zob. *Centesimus annus* – rozdział VI (nr 53-62) nosi właśnie tytuł: „Człowiek jest drogą Kościoła”.

### III. „INTEGRALNA EKUMENIA” JAKO NAJSKUTECZNIEJSZA DROGA KU PRZYSZŁOŚCI WSPÓLNEGO „DOMU EUROPEJSKIEGO”

1. Dokonany na sposób „łagodnej rewolucji” przełom 1989 roku oznacza niewątpliwie zwrot w biegu historii i rozwoju naszego kontynentu i jego Kościołów, zwrot, który zorientowany jest ku przyszłości i który tym samym oferuje nowe szanse<sup>10</sup>. Chodzi w tym przypadku nie tylko o konkretny znak czasu, ale o szczególne wydarzenie, które jest w stanie okazać się trwałym wydarzeniem historycznym. Stąd też musimy zaapelować do sumień świadków tego czasu, do sumień siostr i braci w naszych Kościołach, by pojęli, że obie autonomiczne wielkości – Kościół i społeczeństwo nie mogą być oddzielone, tak jak nie możemy oddzielić Boga od historii ludzkości. Tak jak mówi do nas Bóg Starego Przymierza: „Ja chcę być waszym partnerem i wy możecie być moim partnerem”, tak też i my powinniśmy być świadkami Jego pełnych miłości dążeń i wykonawcami Jego zamiarów pojednania i pokoju, Jego rzecznikami i heroldami, Jego zarządcami w społeczeństwie i w świecie.

Bycie partnerem dla społeczeństwa oznacza dla Kościołów zdecydowane zdystansowanie się wobec wszelkich fascynacji i pokus sprawowania władzy czy dominowania oraz zupełne i całkowite stawienie się do dyspozycji – w znaczeniu funkcji służebnej. „Służyć i nie chcieć panować. Służyć i zrezygnować z chęci dominacji. To właśnie znaczy: służyć w duchu Chrystusa! I znaczy to też: na forum europejskim: podać dalej podarowany przez Boga pokój, doprowadzić do zaoferowanego przez Boga pojednania, przekształcić podarowaną miłość w postawę, która wyklucza wszelką ekskluzywność. Przekształcić znaczy także: nieść pomoc przy demontażu murów i granic. Ten duch niech nami powoduje, w tym nastawieniu powinniśmy przyczyniać się do europejskiej odbudowy”<sup>11</sup>.

2. Gdybyśmy dla tych zorientowanych ku przyszłości działań Kościoła szukali jakiegoś wspólnego mianownika, to najprawdopodobniej odnaleźlibyśmy go w sposób skondensowany w pojęciu „integralna ekumenia”. Niewątpliwie dlatego, że tego rodzaju poszukiwanie jedności, wychodząc od jedności wewnętrzkościelnej, obejmuje i wprowadza w swój krąg rzeczywistość społeczną i polityczną, a w pewnym sensie także międzyreligijną. Celem zaś tego rodzaju

---

<sup>10</sup> Por. W. N a s t a i n c z y k, *Wendezeit auch für die Kirche* (II). *Perspektiven der Neu-evangelisierung*, „Anzeiger für die Seelsorge”, 1991, H. 10, s. 397.

<sup>11</sup> M. H o e f f e l, *Die europäische Herausforderung*, [w:] *Lutherische Kirche in der Welt*, Folge 38, s. 153.



poszukiwań jedności jest wciąż troska o całego człowieka, o jego integralny świat, o jego zbawienie.

3. Przypomnijmy, że do fundamentalnych prawd ekumenicznych należy sformułowane przez Karola Bartha wyznanie: chociaż my chrześcijanie wierzymy inaczej, to jednak Ten, w Którego wierzymy, nie jest dla nas Kimś innym<sup>12</sup>. Mając na uwadze wielki „trójkąt chrześcijaństwa”<sup>13</sup>, inspirowani bogactwem jego form wyrazu w liturgii i teologii, powinniśmy bardziej jeszcze zabiegać o katolicką szerokość, ewangelicką głębię i prawosławną dynamikę w sensie pneumatologicznego wymiaru. Realizowanie tego postulatu to także jedna z wielu dróg wiodących do dostrzegania i budowania prawdziwej „jedności w wielości”, tej jedności, której pragnął Chrystus, „aby świat uwierzył” (J 17, 20-21). Tylko bowiem pojeđnany w sobie Kościół może dzisiaj stać się wiarygodnym znakiem, jeśli nie wręcz sakramentem jedności rodzaju ludzkiego i pokoju na świecie.

4. Wkroczenie w „wiek ekumeniczny” otwiera równocześnie możliwość wkroczenia w prawdziwy „wiek ludzki”. Współczesne narody skazane są na ugruntowanie sprawiedliwej wspólnoty światowej i trwałego pokoju jako niezbędnych warunków przetrwania i dalszego humanizowania stosunków międzyludzkich. Kościół Jezusa Chrystusa, który jest dziś obecny we wszystkich narodach i kulturach, może z powodzeniem stać się fermentem w rozwoju sprawiedliwości i pokoju w skali całego świata<sup>14</sup>. Z tego powodu dąży właściwie pojęta i serio praktykowana ekumenia m.in. także do ukształtowania „jednej etyki” – obowiązującej wszystkich chrześcijan i służącej zarówno problemowi „sprawiedliwości, pokoju i ocalenia stworzenia”, jak i ochronie każdej formy ludzkiego życia, które nigdy i w żadnym aspekcie nie może być zdegradowane do obiektu jakichkolwiek technicznych manipulacji.

5. Historyczny przełom w Europie Środkowo-Wschodniej stwarza szczególnie dogodną platformę dla wielostronnego, kreatywnego przejmowania elementów kultury, które mogą ubogacić kulturowe dziedzictwo poszczególnych narodów Europy. Ta partycypacja w dobrach duchowych powinna szczególnie intensywnie przebiegać na linii Wschód–Zachód, i to w myśl ujęcia Jana Pawła II, który obie postaci naszej wiary określił jako dwie połowy płuc: wschodnie i zachodnie chrześcijaństwo to dwie połowy płuc, którymi powinien oddychać

---

<sup>12</sup> Por. *Ein Brief an den Verfasser*, [w:] Küng, *Rechtfertigung. Die Lehre Karl Barths und eine katholische Besinnung*, Einsiedeln 1957, s. 14.

<sup>13</sup> P. M e i n h o l d, *Das Dreieck der Christenheit*, Hamburg 1974.

<sup>14</sup> J. M o l t m a n n, *Was ist heute Theologie?*, Freiburg 1988, s. 54. Por. także: *Einheit der Kirche – Einheit der Menschheit*, hrsg. von O. H. Pesch, Freiburg 1978.

Kościół<sup>15</sup>. W jednoczącej się Europie, w której nie może również zabraknąć Północy i Południa, powinno być jednak zagwarantowane prawo drugiego człowieka do zachowania własnej specyficzności oraz identyczności, on musi być przyjęty tak, jak już wcześniej przyjął nas i pojednał z Sobą Chrystus<sup>16</sup>.

Szczególną wobec tego troską powinny być objęte konfesyjne, etniczne, narodowościowe i religijne mniejszości, a konkretnie także wszyscy prawdziwi azylanci i socjalnie najslabsi. We wspólnym „domu europejskim” – lub w Europie scalonych regionów – nie powinno przeto już być wykorzenionych, wysiedlonych i pozbawionych ojczyzny. W urzeczywistnieniu tej wizji przypada Chrystusowemu Kościołowi do spełnienia ogromnie istotna rola. Może on ją spełnić poprzez swą autentyczną nową radykalność chrześcijańską i nowy uniwersalizm. To, że otwarły się zamknięte drzwi, że rozpadły się dzielące mury, że pojawiło się więcej wolności – to wszystko należy do pocieszających i mobilizujących wydarzeń ostatnich lat, których nie chcemy stracić z pola widzenia. One bowiem są i pozostaną dla nas wszystkich w nowej Europie drogowskazem i podstawą twórczej nadziei<sup>17</sup>, która pomoże nam zapewne być bardziej konsekwentnymi chrześcijanami, odznaczającymi się otwartą tożsamością wyznaniową, bez której nie ma w ogóle prawdziwej ekumenii.

Na tej drodze może wśród narodów Europy wiele zmienić się na lepsze. Dawne zwłaszcza życie obok i przeciwko sobie może przekształcić się w twórcze bycie z sobą i dla siebie. Żywy dynamizm Radosnej Nowiny – Ewangelii musi jedynie w naszym byciu Kościołem dojść na co dzień do głosu i pozwolić mocy Bożego Ducha dotrzeć do najgłębszych tajników serc naszych. Wołajmy przeto codziennie czynami prawdy i miłości, wołajmy szczerze i skutecznie: Veni Sancte Spiritus, veni!

---

<sup>15</sup> Por. encyklikę *Redemptoris Mater* (1987), nr 34, jak też *List apostolski Ojca Świętego Jana Pawła II z okazji Tysiąclecia Chrztu Rusi Kijowskiej „Euntes in mundum”* (1988), nr 12.

<sup>16</sup> J. N a r z y ń s k i, *Versöhnt mit Gott – versöhnt mit dem Bruder*, [w:] *Lutherische Kirche in der Welt*, Folge 38, s. 12. Por. A. S c h l e m b a c h, *Miteinander: Stichwort für menschliches Zusammenleben schlechthin*, „Anzeiger für die Seelsorge”, 1991, H. 10, s. 388-392.

<sup>17</sup> Por. R a t z i n g e r, dz. cyt., s. 106.

---

DER UMBRUCH VON 1989 IM MITTELST-EUROPA  
ALS HERAUSFORDERUNG FÜR DIE ZEITGENÖSSISCHE ÖKUMENE

Z u s a m m e n f a s s u n g

Weil der christliche Glaube ein Glaube ist, der die Erde liebt, muß er stets „geerdet“ sein. Somit übt er auch Einfluß auf das Zeitgeschehen aus und ist zugleich gezwungen, sich seinen Konsequenzen zu stellen. Dies gilt selbstverständlich auch im Hinblick auf den „Völkerherbst“ von 1989 in Mittelost-Europa. Einerseits weist dieser nämlich eine „metapolitische“ und religiöse Komponente auf, andererseits ruft das Meistern der durch ihn ausgelösten Prozesse nach einer zutiefst ökumenischen Haltung der Kirchen. Dies gilt vor allem beim Bezwingen der aufkommenden Nationalismen, die bis hin zu sog. „ethnischen Säuberungen“ im früheren Jugoslawien reichen und des öfteren zum verherenden Chauvinismus umschlagen. Hier kann allein die „christliche Internationale“ (vgl. Ga 3, 28) alles ins rechte Lot bringen. Ferner geht es um die Notwendigkeit einer überhaupt ökumenischen Reaktion auf die heutige Situation. Wobei die Freiheit, begriffen als Gabe und Aufgabe, ein Art Selbstdeterminierung zur ethischen Notwendigkeit zu sein hat und niemals von der Wahrheit gelöst werden darf. Sie muß auch am Weg des Zeugnisses in die Liebe hineinmünden, um der aus der Sovjetisierung herkommenden Entpersonalisierung des Menschen die Stirn zu bieten. Kurzum: nur eine „integrale Ökumene“, die sowohl das Konfessionsproblem sowie interreligiöse und multikulturelle Faktoren berücksichtigt und ernst nimmt, ist imstande einen effektiven Weg in die Zukunft und zum gemeinsamen Haus Europa zu weisen. Insofern darf fürwahr auch vom „ökumenischen Zeitalter“ als einem „menschheitlichen Zeitalter“ gesprochen werden.

*Zusammengefaßt von Alfons Nossol*